GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mieś. 1,60 m., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przymuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redackja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI. Olsztyn, na sobotę 18 czerwca 1927 r. Nr. 138.

Dyskusja.

Antypolskie stanowisko organu „Heimatdienstu“, czyli „Volksblattu“ centrowego.

Myli się „Volksblatt“ centrowy olsztyński, jeżeli pisze, że „Gazeta“ jest zachwycona ważnym historycznym momentem w dniu 10 czerwca 1927 r., gdzie to minister przyjął delegację polską. „Gazeta“ zamieściła jedynie „Głosy po przyjęciu delegacji“; „Gazeta‘ zamieściła dwa artykuły „Kulturkampf“ o którym „Volksblatt‘ nie wspomina i „Uwagi“ nam nadesłane. Pierwszy artykuł kończył się zdaniem: „Nie poddawajmy się złudzeniom“. Drugi zaś artykuł wyraził radość swoją z powodu zetknięcia się pana ministra z przedstawicielami mniejszości, ale oczekuje rezultatu podróży ministra.

Krzyżacy wschodniopruscy uprawiają u nas politykę hakatystyczną od wieków i z systemu wynaradawiania tak łatwo nie zrezygnują. Germanizację ludności polskiej uważają oni za misję kulturalną, czynili to za czasów krzyżackich, czynili to za czasów cesarskich i czynią to dziś z podwojoną energją. Nie musielibyśmy znać krzyżaków, gdybyśmy oczekiwali potępienia i rezygnacji z owego systemu. Nasi krzyżacy potępiają ten system stosowany do Niemców w innych krajach, u nas zaś z spokojnem sumieniem pracują nad wynaradawianiem i rugowaniem polskiej ludności. Centrowcy nawet zdobywają się na potępienie polityki haktystycznej z czasów cesarstwa, ale nie dla tego, że polityką wynaradawiania pogardzają, lecz dla tego, że polityka nietylko do celu nie doprowadziła, lecz nawet przeciwny zamierzonemu skutek odniosła. Jedynie tylko dla tego pragną zmiany metody, ale nie systemu. Przez zmianę metody sądzą że szybciej, pewniej bez rozgłosu i bez oporu do celu swego dojdą. Centrowcy ganią system nacjonalistyczny i hakatystyczny jedynie tylko dla tego, ponieważ ten system zdaniem ich nie przyniósł pożądanych owoców i zalecają swój system krzyżacki, który rzekomo łatwiej i pewniej doprowadzi do skutku pożądanego. Są oni więc także hakatystami i wrogami naszemi. Powiada „Volksblatt“ że oni nie chcą wychowywać renegatów. Obłuda, nic wiecej. Oni chcą rozbudzać przekonanie i miłość dla niemczyzny. Rozbudzać chcą to przekonanie i miłość do niemczyzny wśród ludu polskiego, a więc chcą ten lud polski niemczyć w dalszym ciągu i wmawiać w siebie i świat, że to postępowanie nie jest wynaradawianiem, leczwalką kulturną, walką duchów, a nie gwałtem. Sięgają po nasz lud, używają wpływów swoich politycznych i gospodarczych, rozbudzają w ludzie naszym za pomocą najrozmaitszych środków „przekonanie i miłość do niemczyzny“, a przytem biją się obłudnie w piersi i politykę hakatyzmu, która święciła orgje w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, w faryzeuszowski sposób potępiają. Czyż złodziej nie jest złodziejem, jeżeli zamiast gwałtu używa wywłaszczając kogoś z własności, jakiegoś „pokojowego“ środka podstępu? Znamy ich aż zanadto dobrze i dla tego nie wierzyliśmy nigdy, ażeby u Prusaków jakaś zmiana w poglądach na system wynaradawiania nastąpiła. Znamy także władze lokalne, które pracowały i pewnie zawsze jeszcze pracują z „Heimatdienstem“.

Czy atoli rząd państwowy nie powinien postarać się o zmianę systemu, który czy w drodze pokojowej czy w drodze gwałtu zawsze niemoralnym systemem wynaradawiania pozostanie? Rząd, a także społeczeństwo niemieckie podobnych metod stosowanych do mniejszości niemeickich zagranicą nie akceptują i akceptować nie mogą. Nie akceptują ani akceptować nie mogą polityki gwałtu, ani propagandy przekonania i miłości do obcej narodowości wśród Niemców zagranicą. System wynaradawiania i każda metoda jest niemoralna, pogardy i potępienia godna. Pytanie tylko która metoda jest haniebniejszą i podlejszą. Podstępna metoda usypiania ludu, wychowania w duchu pruskim dzieci i młodzieży, propaganda przekonania i miłości do niemczyzny jest zdaniem naszem chytrą, krzyżacką podstępną, a więc więcej wstrętną. Dlatego oczekujemy od rządu, ażeby zerwał ostatecznie i zupełnie z tym systemem, pomimo tego, że takowy u nas zalecają nawet sami centrowcy i katolicy, ponieważ oni są podporami organizacji nam wrogich, które dążą do zupełnego zgermanizowania polskiej ludności w Prusach Wschodnich.

Nieprawdą jest co pisze „Volksblatt“ o liczbie polskiej ludności w Prusach Wschodnich. Znane nam są dobrze manewry centrowców i nacjonalistów, którzy liczby te zmniejszają lub wyolbrzymia ją stosownie do potrzeb chwili. Gdy potrzeba pieniędzy, natenczas wystawiają olbrzymiego straszaka polskiego, a gdy chodzi o udowodnienie, że tu niema mniejszości polskiej, natenczas straszak staje się malutkim, a liczby kurczą się do dziesięciu tysięcy a nawet do liczby członków delegacji polskiej, oraz Barcza, Jaroszyka i Sierakowskiego. Nie prawdą jest, że „Gazeta Olsztyńska“ nie uznaje wyniku plebiscytu i że dąży do przyłączenia naszych dzielnic do Polski. Twierdzimy zawsze i wszędzie, że nie uznajemy rezultatu plebiscytu, który nie był plebiscytem, lecz komedją plebiscytową. Pogodziliśmy się jednak z położeniem, gdyż nie jesteśmy marzycielami ani fantastami i nie pragniemy wyzwolenia ani zmiany granic wschodnich. Liczymy się z twardą rzeczywistością i nie oczekujemy dnia lub godziny wolności, o których marzą odwrotnie, hakatyści i półgłówki polityczne w Prusach Wschodnich.

Nie chcemy przywileji, ale zupełnego równouprawnienia i zupełnej wolności. Wszelkie prośby gwałtowne czy pokojowe wynaradawiania polskiej ludności uważamy za czyny wrogie tak samo jak to czynią mniejszości niemieckie za granicami Niemiec. Ucisk, czy „Aufbauarbeit“ ten sam system, tylko inne metody, ten sam system nam wrogi, bo godzący w nasz byt narodowy i dążący do naszego zniemczenia.

Oczekujemy tego dnia historycznego, w którym Rząd i naród niemiecki stanowczo zerwią z tym systemem i z wszelkiemi jego metodami.

Dzień ten będzie dniem historycznym dla mniejszości narodowych na całym świecie. S.

Pruska „Aufbauarbeit“ na Mazurach.

W Jańsborku odbył się mazurski tak zwany „Masurenfest“. Z obchodu tego urządzono dnie propagandy niemczyzny i pieśni niemieckiej wśród Mazurów, którzy już, mówiąc językiem centrowego „Volksblattu“ posiadają „przekonanie“ i „miłość“ do niemczyzny. Mazurzy, zdaniem uczonych niemieckich „ein polnischer Volksstamm“, tak się „rozpalili“ i z „wspólnotą niemiecką nierozerwalnie połączyli“, że zdaje im się często, że są lepszemi Niemcami od Niemców rodowitych. W Jańsborku wysłuchali śpiewacy mazurscy mówek patrjotycznych zaręczających, że Mazury niemieckiemi pozostaną, śpiewali po niemiecku „Masovia lebe mein Vaterland“ oraz „Gieriger Pole, nimm weg deine Hand“. Rektor Kuhn z Olsztyna dziękował Mazurom wychowanym pewnie przez „friedliche Mittel der Erziehung“ i powiedział dosłownie.

„W jednej z waszych pieśni śpiewaliście „Gieriger Pole, nimm weg deine Hand“, deutsch bleibt mein teures Masovialand“. Wiem o tem, że słowa te płomiennie wyryte są w sercu każdego śpiewaka mazurskiego i dla tego pozdrawiam ziemię mazurską jako punkt krystalizacyjny ojczyznę miłujących mężów“. Tę samą „pieśń“ „Gieriger Pole“ śpiewali niedawno dzieci mazurskie przed Prezydentem Rzeszy Hindenburgiem.

Mamy dyskutować. Zapytujemy się więc Ministra p. Grzesińskiego, czy żąda się od nas także, abyśmy poszli może za przykładem Mazurów? Czy pan Minister akceptuje „środki wychowawcze“, które z polskich Mazurów uczyniły wrogów własnej krwi i własnego narodu? „Volksblattu“ zaś zapytujemy się, czy to w ten sposób pragniecie wśród ludu polskiego „rozbudzać“ i „propagować przekonanie i miłość“ do niemczyzny?

Czy Panowie Niemcy godzicie się na to, ażeby w krajach zamieszkałych przez mniejszość niemiecką waszych rodaków „pokojowemi środkami“ w podobny sposób wychowywano i czy uznajecie słuszność postępowania rodaków waszych jeżeli w Polsce zaśpiewają „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz“ a w południowym Tyrolu po włosku „Łakomy Niemcze, precz z twoją łapą“?

Pan Minister proponował dyskusję. Prosimy o odpowiedź na te pytania. Egon.

Wynaradawiania ludności polskiej na Warmji, Mazurach i Powiślu.

(Głos „Słowa Pomorskiego“.)

„Słowo Pomorskie“ wychodzące w Toruniu pod powyższem tytułem podaje mowę nadburmistrza królewieckiego Lohmeyera, uwagi „Gazety Olsztyńskiej“ w tej sprawie w artykule „Jeszcze słówko panie ministrze“, słowa ministra p. Grzesińskiego w w Królewcu wygłoszone pod adresem mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich oraz odpowiedź „Gazety Olsztyńskiej“ udzieloną panu ministrowi.

Podpadają „Słowu Pomorskiemu“ wywody p. ministra o **utrzymaniu kultury niemieckiej** przy granicach i o **wychowawczych** środkach pokojowych, któremi bez **wszelkiego ucisku** p. minister pragnie kulturę **niemiecką** zachować przy granicach **jako miarodajną**, oraz życzenia p. ministra, ażeby mniejszości niemieckie we wszystkich krajach **były tak samo traktowane jak mniejszość polska w Prusach Wschodnich.**

„Słowo Pomorskie dodaje następujące uwagi:

Rodacy za kordonem! My was zrozumiemy. Wiemy, że spodziewacie się od nas pomocy.

Powinnością rządu polskiego jest, odwdzięczyć się mniejszości niemieckiej w Polsce podobną miarą.

Do życzenia pruskiego ministra możemy się zastosować, niewiadomo tylko, czy Niemcy w Polsce za taką przysługę byliby wdzięczni swemu wysoko postawionemu landmanowi“.

O ile nam wiadomo, minister Grzesiński **nie wypowiedział** jeszcze **ostatecznego zdania** w sprawie mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich. Odczekajmy więc jeszcze rezultatu podróży pana ministra, choć przyznać musimy, że cieszylibyśmy się, gdybyśmy mogli być optymistami.

Przegląd polityczny.

Polska

Skazanie Kowerdy.

Warszawa, 16. 6. Morderca posła sowieckiego Wojkowa skazany został na dożywotne ciężkie więzienie. Równocześnie uchwalił wysłać wniosek do Prezydenta o obniżenie kary do 15 lat więzienia.

Rząd polski nie uwzględni żądań Sowietów.

Warszawa. Odpowiedź rządu polskiego na drugą notę sowiecką nastąpi dopiero po kilku dniach. Minister Spraw Zagranicznych zajmie w niej stanowisko poprzednie i zaznaczy, że rząd nie może uwzględnić życzeń Sowietów jako idących zbyt daleko.

Wbrew twierdzeniom przeciwnym niektórych dzienników, rząd zamierza odpowiedzieć na drugą notę Litwinowa w sprawie zabójstwa posła sowieckiego w Warszawie Wojkowa. Nota będzie zawierać jedynie stwierdzenie, iż rząd podtrzymuje swoje stanowisko zajęte w nocie poprzedniej i sprawę zadośćuczynienia za morderstwo dokonane na osobie posła Wojkowa uważa już jako załatwioną.

Genewa. Nota rządu sowieckiego do Polski stanowiła przedmiot ożywionych rozmów w kołach genewskich. Ultymatywny jej charakter wywołał niemiłe zadziwienie.

Berlin. Warszawski korespondent „Berliner Tageblattu“ Michna oświadcza w objektywnej i rzeczowej korespondencji z Warszawy, że zarzuty Sowietów pod adresem Polski z powodu zamordowania posła Wojkowa są bezpodstawne.

Zwyżka złotego na giełdzie w Nowym Jorku.

Warszawa. Wczoraj rozeszła się tu wiadomość że złoty polski podnosi się znacznie na giełdzie nowojorskiej, że płacono za Atlantykiem 7,14 za dolara. Oczywiście pogłoska wywołała wielkie wrażenie. Po kilku godzinach zdołano ustalić, że kurs dolara w Nowym Jorku wynosiła 8,81. Ta pomyślna zwyżka jest wynikiem korzystnego przebiegu rokowań o pożyczkę.

Warszawa. Z otoczenia głównego negocjatora (delegata) o pożyczkę amerykańską p. Monnet, mogę donieść, że tranzakcja dobiegnie końca w sensie pomyślnym najdalej w sobotę, poczem główne jej zarysy podane będą do publicznej wiadomości.

p-565

Niemcy.

Briand i Stresemann chcą pośredniczyć w konfliktach angielsko-sowieckim i sowiecko-polskim.

Berlin. W konflikcie angielsko-sowieckim i polsko-sowieckim jest prawdopodobnie pośrednictwo francusko-niemieckie.

Wielka część dzisiejszej prasy niedzielnej zajmuje się już kwestją takiej akcji, o której „Vorwaerts" powołując się na badeńską konferencję Stresemanna z Cziczerinem oświadcza, że jeżeli istnieją obecnie szanse załatwienia konfliktów, to leżą one tylko w pośrednictwie niemieckiem, które z pewnością zostanie poparte przez Francję.

Gdyby jednak Czeka sowiecka i komitet wykonawczy międzynarodówki komunistycznej oparły się temu, na co wobec masowego stracenia zanosi się, akcja Brianda i Stresemanna musiałaby się ograniczyć do usunięcia dość już niebezpiecznych trudności.

Porozumienie w sprawie fortec wschodnich?

Paryż. Według doniesień prasy paryskiej w Genewie osiągnięto porozumienie w sprawie kontroli nad zniszczeniem niemieckich twierdz wschodnich. Forma kontroli nie została jeszcze dokładnie określona, należy jednak oczekiwać, że postanowienia w tej sprawie zapadną na posiedzeniu dzisiejszem.

Prasa paryska pisze, że nie jest jeszcze rzeczą znaną, czy kontrola będzie przeprowadzona przez aljanckich rzeczoznawców wojskowych, przebywających w Berlinie, czy też przez oficerów państw neutralnych.

Oficjalny „Petit Parisien" potwierdza doniesienie, że Stresemann w ciągu wczorajszych rozmów zgodził się na przeprowadzenie kontroli nad zniszczeniem twierdz wschodnio-niemieckich. Początkowo Stresemann stawiał opór, twierdząc, że kontrola nad zniszczeniem twierdz będzie równoznaczna wogóle z przedłużeniem wojskowej kontroli sojuszniczej nad Niemcami, zadowolił się jednak zapewnieniami, dotyczącemi sposobu przeprowadzenia kontroli. Oficjalne porozumienie w tej sprawie nastąpi prawdopodobnie dzisiaj w czasie rozmowy, w której, być może, wezmą także udział ministrowie Zaleski i Benesz.

Liczba wojsk francuskich w Nadrenji pozostanie niezmieniona.

Gdańsk. (Pat). „Danziger Reueste Nachrichten" podają z Genewy, iż ogólne zdziwienie wywołał wczoraj fakt, że do późnego wieczora nie odbyła się oczekiwana poufna konferencja pomiędzy Chamberlainem, Briandem i Stresemannem. Na zapytanie o przyczyny tej zwłoki odppwiedział, jak donosi dziennik, jeden z kierujących członków delegacji francuskiej, że atmosfera jest zimna i że Briand wcale nie spieszy się do rozmowy ze Stresemannem. W każdym jednak wypadku nie będzie można złożyć obecnie obowiązującego oświadczenia w sprawie zmniejszenia liczby francuskich wojsk okupacyjnych w Nadrenji. W dalszym ciągu dziennik donosi, że w otoczeniu Brianda przyjęto bardzo zimno wiadomość o tem, iż Niemcy zamierzają przedstawić Konferencji Ambasadorów szczegółowo opracowany memorjał, dotyczący zniszczenia twierdz w Prusach Wschodnich. Ze strony delegacji francuskiej oświadczają, że pomimo tego memorjału kontrola twierdz w Prusach Wschodnich musi być przeprowadzona.

Wystawa polskiej sztuki muzycznej we Frankfurcie nad Menem.

Franfurt n. M. W sobotę 12. 6. odbyło się tu uroczyste otwarcie Międzynarodowej wystawy Muzycznej. Otwarcie Wystawy poprzedziła akademja w Operze. Przemówienia wygłosili ministrowie Stresemann. Herriot, Huysmans i inni. W imieniu rządu polskiego przemawiał specjalnie przybyły z Berlina, poseł polski Olszowski. Publiczność gorąco oklaskiwała wszystkich mówców. Grały orkiestry Opery frankfurckiej i konserwatorjum paryskiego. Wystąpił również kwartet czeski.

Stresemann, Heriot i inni przedstawiciele państw zwiedzali z wielkiem zainteresowaniem dział polski, zorganiozwany na szeroką skalę przez Towarzystwo szerzenia sztuki polskiej wśród obcych. Gości w oddziale polskim przyjmowali i oprowadzali komisarze wystawy pp. Henryk Opieński i Leopold Binental, w obecności posła Olszowskiego, generalnego konsula Rozwadowskiego i p. Włodzimierza Czetwertyńskiego .

Zwycięstwo katolicyzmu w Hesji.

Przed czterystu laty skasowały władze heskie procesje katolickie w święto Bożego Ciała na skutek wrogiej katolicyzmowi akcji protestanckiej Filipa Grossmütigen, który środkami gwałtownemi zniewalał katolików do przejścia na protestantyzm. Ludność katolicka, której jest w Kassel 16 tysięcy, czyniła usilne starania, ażeby w tym roku mogła się odbyć procesja Bożego Ciała i chociaż przewodniczący gminy ewangielickiej, profesor Hofmann, osławiony wróg katolicyzmu, zaprotestował przeciw temu, pisząc, że w mieście, gdzie działał Filip der Grossmütige, nie może być mowy o procesjach katolickich, władze zezwoliły na urządzenie procesji.

Katolicy w podaniu podkreślili, że konstytucja wejmarska zapewnia swobodę każdej religji i prawdopodobnie ten argument był przekonywującym dla władz heskich.

Katolicy w Kassel mają nadzieję, że procesje Bożego Ciała odbywać się tam będą corocznie.

Gdańsk

Eskadra floty angielskiej przybyła do Gdyni.

Gdynia. W sobotę rano przybyła tu eskadra angielskiej floty, złożona z 4 łodzi podwodnych i 1 transportowca wojennego. Na powitanie eskadry angielskiej wyjechał na okręcie Rzplitej Polskiej „Jaskółka" przedstawiciel dowództwa floty polskiej, witając gości angielskich imieniem dowódcy floty. Dowództwo floty polskiej podejmowało gości angielskich na okręcie polskim „Admirał Sierpiński". Po obiedzie kilku oficerów eskadry angielskiej wyjechało do Warszawy, pozostali zaś zwiedzali miasto i okolicę. Dowódca eskadry angielskiej złożył wizytę dowódcy floty polskiej, komandorowi, por. Unrugowi, staroście morskiemu gen. Zaruskiemu i burmistrzowi miasta Gdyni Krauzemu.

Berlin. Deutsche Allg. Ztg. donosząc o wizycie flotyli angielskiej w Gdyni, pisze, że flotyla widocznie z jakichś względów politycznych nie chciała zawinąć do Gdańska.

Francja.

Prochy Słowackiego w drodze do Polski.

Paryż. (Pat.) W ciągu całego dzisiejszego dnia publiczność odwiedzała tłumnie kaplicę w gmachu Ambasady Polskiej, gdzie złożono trumnę z Prochami Słowackiego. Przy trumnie straż honorową trzymali oficerowie i studenci polscy.

O godzinie 8-ej wieczorem trumna zniesiona została na podwórze Ambasady ,gdzie p. Ambasador Chłapowski wygłosił przemówienie żegnając prochy Poety. Następnie trumna umieszczona została w samochodzie, w którym zajęli miejsca radca Lasocki, Konsul Jeneralny p. Poznański oraz sekretarz Konsulatu p. Dąbrowski. O godz. 8-ej min. 15 nastąpił odjazd do Cherbourga, skąd na statku Wilja trumna przewieziona będzie do Polski.

Ameryka.

400 miljonów dol. na protestantyzm w Ameryce

Statystyka urzędowa sekretarjatu do spraw wyznaniowych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wykazuje, że władze naczelne bardzo popierają protestantyzm i jego wszystkie sekty, nie szczędząc olbrzymich sum na te cele.

Z funduszów przeznaczonych przez rząd, oraz zebranych wśród protestantów i sekciarzy, przypadało w r. 1926 na kościoły ewangielickie, gminy metodystów, baptystów i innych sekt 400 miljonów dolarów. Z tej sumy przypadało na metodystów 97 miljonów dolarów, na prezbiterjanów 57 miljonów dolarów, reszta zaś na ewangielików augsburskich, reformowanych (kalwinów) i baptystów.

Kościoły katolickie w Ameryce nie korzystają prawie wcale z pomocy rządowej, jeżeli chodzi o świątynie wyznania rzymsko-katolickiego wśród wychodźców-Polaków, to utrzymują się one ze składek, które chętnie dają wierni pod opiekę dozorów kościelnych. W ten sposób powstały w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej setki kościołów rzymsko-katolickich, których duszpasterstwo utrzymuje się także prawie wyłącznie ze składek ludu.

Z Pogranicza

Piszą nam:

'Prasa niemiecka ustawiona na wysoką nutą antypolską nie przebiera niekiedy w środkach by móc coś przyczepić lub ośmieszyć naszą sprawność i postęp w życiu gospodarczym i społecznym.

W latach 1919 i 1920 rzucono hasło „wyjałowienia Polski" z ludzi technicznie przygotowanych do objęcia kierowniczych stanowisk w życiu gospodarczem. Wydawało się im wtedy, że Polska pozostawiona o własnych siłach nie będzie mogła ruszyć z miejsca i prosić będzie prędzej czy później

7000 kilometrów bez lądowania.

Lot Chamberlina i Lewina.

Wybitny lotnik amerykański Cha[illegible], jak to już donosiliśmy, osiadł po 29 godzina[illegible] pod Chociebużem, gdzie przy lądowaniu uszk[illegible]nigło aparatu.

Defekt naprawiono w ciągu 24 godzin z k[illegible]ch zarówno Chamberlin, jak i towarzysz jego, przemysłowiec amerykański Levin, nie omieszkali skorzystać, aby spłacić dług Morfeuszowi.

Spali przez całą dobę, jak zabici.

Chamberlin wystartował z miejsca postoju w kierunku na Berlin, gdzie też bez wypadku wylądował w godzinach popołudniowych.

Z ust samego Chamberlina dowiedziało się grono dziennikarzy o jego niezwykłych przygodach podniebnych.

Oto, jak się okazuje, Chamberlin, po przelocie nad Irlandją, na skutek panującej mgły i nocy orjentował się wyłącznie według kompasa, co oczywiście znacznie utrudniało zachowanie kursu.

Zarówno Chamberlin jak i Levin w czasie swej podróży nie mieli ze sobą bagaży, to też ukazują się wszędzie w skromnych kostjumach lotników.

W czasie całej podróży obaj bohaterowie tego niezwykłego rajdu powietrznego wskutek silnego znużenia jedli bardzo mało. Spożyli wszystkiego kilka tartinek i kilka pomarańcz.

Według przeprowadzonych obliczeń przelot pierwszego etapu rajdu Chamberlina z New Yorku do Eisleben pod Halle trwał 43 i pół godziny w czasie których pokryto przestrzeń 7,000 kilometrów. Wysokość lotu osiągał on chwilami 7.000 metrów. Na wysokość tą musiano wznosić się na skutek burz i gęstych zwałów chmur, w których lot był uniemożliwiony.

Samolot Chamberlina spotkały dwie takie burze; jedna bezpośrednio po wzbiciu się nad Atlantyk, nad Nową Funlandją, druga przed wybrzeżami Irlandji.

Inżynier Ballanza konstruktor samolotu „Columbia" oświadczył przedstawicielom prasy, że gdyby Chamberlin posiadał z sobą zamiast pasażera drugiego lotnika, podróż jego trwałaby [illegible] dłużej i rekord jego dałby jeszcze lepsz[illegible] Ballanza oblicza, że „Columbia" z powodu [illegible]nych wiatrów i trudności, wynikających [illegible]że Chamberlin był zmuszony jednocześnie k[illegible] i orjentować się w kierunku, straciła najm[illegible] 1200 kilometrów. Chamberlin zamiast 6.200 klm. w ten sposób pokryłby przeszło 7.000 klm.

Według oficjalnych obliczeń amerykańskich Chamberlin przebył trasę 6.283 klm., to znaczy o 475 klm. więcej od Lindbergha, którego trasa wyniosła 5,808 klm.

Chamberlin, po wylądowaniu w Berlinie, oświadczył, że możliwem jest, iż powrotną drogę odbędzie również na swej Columbji. W tym wypadku udałby się na najprzód do Moskwy.

Lewin, który odbył podróż ponad Atlantykiem w zwykłym stroju, nie zabierając ze sobą nawet palta, nazywa siebie pierwszym pasażerem powietrznej linji transatlantyckiej.

Pozatem Lewin wysłał do Nowego Yorku depeszę, w której tłumaczy odjazd swój bez wiedzy rodziny obawą, iż zamiar jego nie spotkałby się z aprobatą. Levin pisze dalej, iż nie chciał pominąć tak wspaniałej okazji dokonania lotu przez ocean.

W kołach wojskowych Ameryki w związku z ostatniemi brawurowemi rekordami bitemi przez lotników amerykańskich wskazuje się na fakt, iż udział lotnictwa Stanów w ewentualnych walkach na terenie Europy, może być bardzo poważny. Koła wojskowe zdecydowane są do dalszego doskonalenia technicznego lotnictwa amerykańskiego.

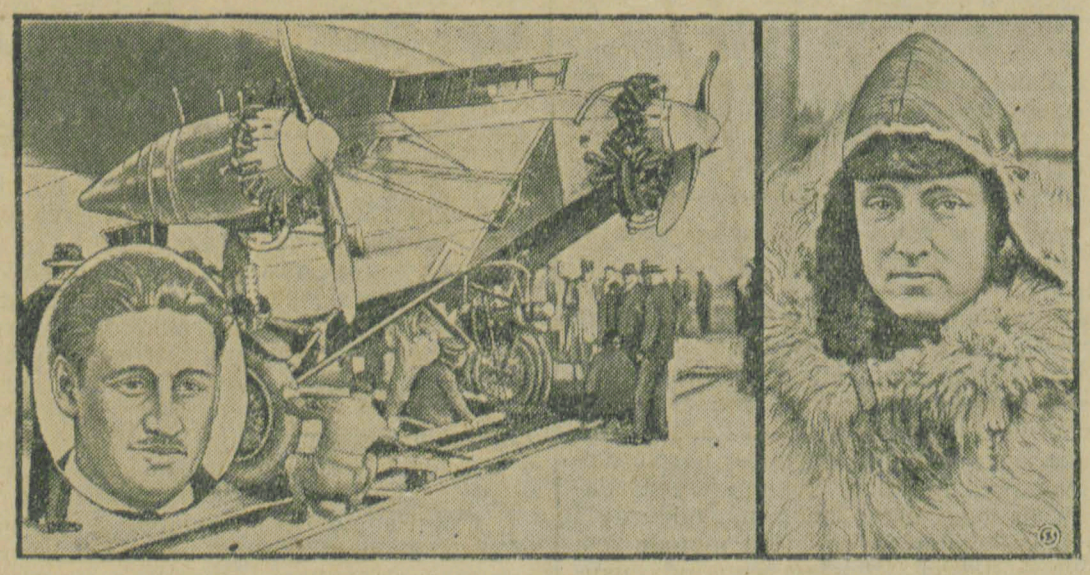

Lotnik amerykański Byrd ma zamiar przelecieć z Ameryki do Europy i z powrotem.

Czyni on obecnie przygotowania nie opowiadając nic o odlocie i celu swej podróży. Byrd, w obrazku na prawo, jest Amerykaninem który jako pierwszy przeleciał nad biegunem północnym. Obecnie przygotowuje swój trzymotorowy aeroplan do wielkiego lotu Ameryka—Europa—Ameryka. Byrd przygotowuje się systmatycznie niż jego poprzednicy. Zabierze on ze sobą drugiego pilota, porucznika Aostę, którego widzimy po lewej stronie, również i montera. Lot Byrda nie ma mieć tylko znaczenia sportowego lecz ma zbadać możliwość tworzenia komunikacji pasażerskiej przez Ocean.

o pomoc niem. Przykry i bolesny spotkał przemądrzałych polityków zawód — nie tylko, że Polacy zdołali o własnych siłach zorganizować życie gospodarcze lecz w tych kilku ostatnich latach poczynili taki postęp, że nawet wrogowie niekiedy podziwiać muszą nasz dorobek. Popularnem swego czasu było hasło „Polen-Saisonstaat", które można było spotkać w każdym artykule o Polsce. W chwili obecnej prasa niemiecka nie operuje więcej tym określeniem, przekonała się bowiem, że nawet naiwność jej czytelników nie da się łapać na tak wytarty a głupi kawał. Poczęto czerpać z innej beczki: Zwłaszcza prasa pograniczna lubuje się w podawaniu przesadnych a tendencyjnych wiadomości z Polski. Mord, rabunek, złodziejstwo itp. wypadki są wyłączną treścią rubryki „wiadomości z Polski" albo, jak pisze pilski „Hetzblatt" „Aus den geraubten deutschen Gebieten".

Chce się wpoić w czytelników przekonanie o „niekulturalnym państwie wschodniem" jakiem ma być Polska.

W jednym z ostatnich numerów pilska hakatystyczna „Der Gesellige" i centrowa die „Grenzwacht" podały notatkę z Polski jakoby dotychczas kasy biletowe kolei polskich na Pomorzu sprzedawały bilety do Bydgoszczy z napisem „Bromberg", odmawiając jednak podróżnym sprzedaży biletu gdy podawano nazwę Bydgoszcz w brzmieniu niemieckiem. Naiwny a głupi kawał, który uważać za prawdziwą historję ten tylko może, kto wierzy święcie, że Polsce słonie, wilki i wielbłądy odbierają od ludności cześć boską podobnie jak w Afrykańskim Kongo.

Faktem jednak jest, że po „ucywilizowaniu" niektórych miejscowości Pogranicza z Zakrzewa na piękne a tradycyjne „Buschdorf", Dolnika na szumne „Wittenberg' itp. niemieckie kasy kolejowe odmawiały sprzedaży biletów do Zakrzewa i Dolnika, twierdząc, że takie miejscowości są nieznane, pomimo, że na biletach kolejowych przez dłuższy czas figurowały wyraźnie nazwy — Zakrzewo, Dolniki.

Przysłowie ludowe powiada, „że nienawiść sprowadza rozmiękczenie mógu" o czem specjalnie pamiętać powinni pisma pilskie „Die Grenzwacht" i „Der Gesellige".

Kronika.

Olsztyn, dnia 17 czerwca 1927.

Kalendarz na sobotę: Marka, Marceliana.
Wchód słońca o godz. 3.39, zachód o godz. 8.23.

— r. **Dziwne żądania.** Z przekąsem mówi „Volks blatt" centrowy o p. ministrze Grzesińskim, ponieważ w posłuchaniu brali udział sami Polacy, a Niemcy zdaniem „Volksblattu" także mają coś do powiedzenia w tej sprawie.Minister przyjął oświadczenia Polaków bez żadnej urzędowej odpowiedzi ze strony niemieckiej. Fakt ten także nie spodobał się „Volksblattowi". Sądzimy, że ministerjum pruskie dosyć się nasłuchało i naczytało raportów ze strony referentów rządowych oraz przedstawicieli organizacji nam wrogich. My Polacy mamy chyba także prawo do oświetlenia tych praw z naszego punktu widzenia, a opiekunów w tej sprawie nie potrzebujemy.

— r. **Czy to prawda?** W Prusach Zachodnich zjawili się przedstawiciele prasy niemieckiej. Burmistrz pozasłużbowy Hesslein zamieszcza w nr. 280 „Berliner Tageblattu" sprawozdanie z tej wycieczki Z sprawozdania przekonujemy się że demokraci niemieccy zapatrują się na „korytarz" i tutejsze stosunki tak samo jak nacjonaliści i reakcjoniści wschodniopruscy. Podpadło nam jedno zdanie w korespondencji Hesseleina, zdanie, które brzmi:

„Landrat powiatu sztumskiego dał nam pogląd na tamtejsze stosunki i zakomunikował nam, że powiat sztumski jest jedynym powiatem jeszcze, w którym polska mniejszość zastępowana przez szlachtę polską dąży do oderwania od Rzeszy i łączności z Polską".

Czy to prawda Panie Landracie?

*

—**Podróż wizytacyjna Ks. Bisupa.** Najprzew. Ks. Biskup Dr. Bludau w celu wizytacji i bierzmowania objedzie dekanaty mazurskie wedle następującego porządku: 3-go lipca w Opaleńcu, 4-go w Dźwierzutach, 5-go w Szczytnie, 6-go w Opaleńcu, 7-go w Wielbarku, 8-go w Lesinach, 9-go w Klonie, 10-go we Łku, 11-go w Jańskborku.

— **Ze sądu. Przed** sądem ławniczym w Olsztynie stawał dawniejszy gospodarz August Broch z Patryk, oskarżony o kazirództwo. B. którego przyprowadzono z domu karnego popełnił w roku 1925 na niespełna 1-letniej pasierbicy czyny niemoralne. Sąd skazał go dodatkowo na 6 miesięcy domu karnego. — Za oszustwo skazana została żona kołodzieja Salewskiego z Szafalda na 6 miesięcy więzienia S. poszła do mleczarni Schiplika w Olsztynie dokąd gospodarz Lukowski dostarcza mleko i zażądała dla L. 500 mk. zaliczki. Dano jej jednakże tylko 200 mk. Później stwierdzono, że S. oszukała mleczarnię.

— **Co czynić, gdy żmija ukąsi.** Nadchodzi pora zbierania po lasach i borach jagód, poziomek, malin, borówek i grzybów. Również podąża wielu, zwłaszcza z miast i osad przemysłowych w niedziele i święta do lasów, by zaczerpnąć świeżego powietrza i leśną, żywiczną wonią pokrzepić rozstrojone nerwy i wzmocnić siły.

Kto wstępuje w las i bór, powinien znać niebezpieczeństwa leśne. Wprawdzie dzisiaj nie grasują już w naszych borach dzikie zwierzęta, napadające przechodnia, również rabusiów coraz to mniej, ale pozostały różne **gady i żmije jadowite oraz szerszenie i niedźwiadki.** Wiadomo bowiem, że ciepła wiosna sprzyja gadom i rozmnaża się ich co niemiara. W naszych lasach pojawiają się też gady niejadowite tak zwane jaskrońce, o barwie mieniącej się żółtawo-zielono centkowanej, dochodzące do metra i więcej długości, można je bez obawy brać w rękę i cuchną pomięszaną wonią cebulowo - czosnkową. Jaskrońce przyzwyczajają się do domu i ludzi, lubią mleko i tępią rusy, szwaby i inne robactwo. Gdy w dawnych czasach chaty były przeważnie z drzewa, a lasów było wiele, to każda prawie chata miała swego opiekuńczego gada. — Gady jadowite są żmijami. Najpospolitszą żmiją jadowitą jest tak zwana z niemiecka „Kreuzotter", jest trochę dłuższa niż ½ metra, barwy szaro - ciemnej, grzbiet koloru stalowego z białocentkowanym krzyżem. Nawet żmija jadowita nie napada człowieka, ale wystraszona z legowiska lub nadepnięta, ponosi pyszczek i ukąsi. Nieprawdą i głupstwem jest wierzyć, że żmija użądli języczkiem, że ona pełzając wysuwa języczek, to posługuje się nim niby człowiek o słabym wzroku rękami. W paszczy ustnej ma żmija na przodzie dwa trójkątne, puste, ostre ząbki i ukąsiwszy, czy człowieka, czy inne zwierzę zapuszcza w ranę zadaną jad trujący. — Na ukąszenie przez żmiję narażeni są przedewszystkiem boso po lasach i łąkach chodzący. Skórzanego obuwia, ani grubszej materji żmija nie potrafi swemi małemi ząbkami przebryść i ranę zadać. Skoro kogoś spotka nieszczęście ukąszenia przez jadowitą **żmiją i krew zacznie** kroplami sączyć, to należy natychmiast, czy nogę, czy rękę powyżej miejsca ukąszenia chustką, lub sznurem mocno podwiązać, aby powstrzymać przepływ krwi a temsamem trucizny jadowej do serca. Jad żmiji działa przytłaczająco na serce, bije ono coraz to słabiej, aż zupełnie sparaliżowane przestanie swych funkcji i człowiek w odrętwieniu umiera. Dobrze jest, że w razie ukąszenia, natnie się dość głęboko ukąszone miejsce nożykiem na krzyż, aby z krwią upływającą, wypłynął również jad. Jeśli w pobliżu ukąszonej osoby jest mężczyzna z palącem cygarem, to popiół strzepnąć i żarzące cygaro przycisnąć do rany. Są to wprawdzie operacje bolesne, ale lepiej zęby zacisnąć i ból odcierpieć, aniżeli życie stracić. — Ale zdarzyć się mogą wypadki, że ukąszona przez żmije osoba nie ma pod ręką ani noża, ani palacza. Cóż wtedy począć? Podwiązać mocno ukąszony członek w każdym razie, a chociażby urwać kawał koszuli, (koszulę można połatać, albo nową kupić, ale raz straconego życia nie kupi nikt za wszystkie skarby świata). Potem, jak najspieszniej udać się do lekarza i poddać się operacji. W międzyczasie zanim lekarz nadejdzie, należy ukąszonej osobie ustawicznie podawać napoje alkoholowe, jak: arak, koniak, aby serce utrzymać w czynności, a następnie wszystkie zarządzenia lekarza skrupulatnie wypełniać.

To samo odnosi się przy ukąszeniach szerszeni i niedźwiadków, z tą jedynie różnicą, że w tych wypadkach jest niebezpieczeństwo mniejsze. Lecz powtórzyć należy: **Strzeżonego Pan Bóg strzeże".**

Z Warmji.

* **Biskupiec.** Gospodarzawi Poetsch z wybudowania skradziono z zamkniętego chlewa krowę. W Bagnowie w pow. ządzborskim ofiarowała jakaś kobieta handlarzowi krowę za podpadająco niską cenę. Handlarzowi to podpadło, zaprowadził więc kobietę do żandarma który zawiadomił o wypadku policję. Przywołano także poszkodowanego który poznał krowę jako swoją. Kobieta twierdzi że schwyciła krowę na polu.

Z Mazur

* **Szczytno.** Policja zauważyła, jak żona rzeźnika Cygana z Rozóg sprzedać zamierzała innemu rzeźnikowi mięso niestemplowane i takie od dobitej krowy. Mięso obłożono aresztem i wdrożono śledztwo.

* **Ostród.** Od soboty zaginął 16-letni syn robotnika Zakrzewskiego. Chłopak poszedł rzekomo do jeziora kąpać. Możliwem więc jest że utonął.

— r. **Olsztynek.** Dowiadujemy się, że pomnik tannenberski będzie bardzo wspaniały. Dodać atoli należy, że niedaleko pomnika znajduje się bardzo zaniedbany cmentarz poległych Rosjan. Niemcy są bardzo wrażliwi na stan grobów swoich poległych za granicą. Możeby swoich poglądów także we własnym kraju dopilnowali.

* **Jańsbork.** Z okazji mazurskiego „Sängerfestu powiedział przewodniczący Mazur Skopnik ze Łku co następuje: „Prawdą jest, że wartość artystyczną kół śpiewackich się krytykuje, bez krytyki atoli jest znaczenie kulturalne tych towarzystw. Stosuje się to w podwójnej mierze do naszych towarzystw śpiewaczych przy granicach i do ich występów. Nazważniejszą nie jest biesiada artystyczna lecz **szczytne uczucie** być z setkami mężów **niemieckich** jednej myśli i jednego serca, słysząc śpiew **„Gieriger Pole, nimm weg deine Hand",** lub też: „Gilts leben, gilts sterben, Deutschland, dir, mein Vaterland".

Nie zazdrościmy nabytku takiego pana Skopnika kulturze niemieckiej i Stephanowi od „Volksblattu". Skopnik posiada już „Volksblattowe" przekonanie i miłość do niemczyzny. Redaktorze „Volks blattu oto twój rodak z którego możesz być dumnym.

* **Orzesz.** Okropne samobójstwo popełnił 36-letni robotnik Krischwitz z Orzechowa. Kupił on sobie litr benzyny, litr nafty, wylał płyny te w mieszkaniu swem na siebie i podpalił się. Wołając następnie o pomoc wyleciał na ulicę. Zbiegli się sąsiedzi którzy ogień zadusili i ciężko poparzonego odstawili do lazaretu we Łku. Po dwugodzinnych męczarniach nastąpiła jednak śmierć.

* **Łek.** Projektuje się tu wielki obchód z okazji rocznicy plebiscytowej. Obchód ten ma być demonstracją Mazurów oświadczających się za niemczyzną. W obchodzie brać mają udział przedstawiciele całej prasy wschodniopruskiej, którzy w tym dniu odbędą swój zjazd we Łku. Także 600 chłopa straży pożarnej weźmie udział w pochodzie.

Trzeba raz skończyć z temi demonstracjami za niemczyzną. Zresztą to jest zbyteczne. Choćby owi „Niemcy" mazurscy co dzień i co godzinę przysięgali że są Niemcami, to znajdą się nawet Niemcy, którzy ich uważają za Polaków, za „Mischvolk" lub za — bastardów.

Z dalszych stron.

* * **Piła.** Samobójstwo przez otrucie gazem popełnił w poniedziałek dawniejszy kierownik pociągu E. W. Zwolniony on został przed krótkim czasem za różne przekroczenia ze służby.

— **Hörde.** 22 lata liczący Rudi Roos położył się do łóżka z palącym papierosem, a będąc bardzo zmęczonym, usnął. Rodzeństwo jego sypiając w pokoju obok, obudziło się nad ranem o godz. 5-tej, zauważając swąd. Obudzono ojca, który stwierdził, że w pokoju syna się pali. Cały pokój był pełen dymu. Po otworzeniu okna wybuchło tlące się łóżko płomieniem. Z trudem tylko ojciec wyciągnąć zdołał zwłoki swego syna, chroniąc je przed zwęgleniem. Przywołany lekarz stwierdził uduszenie się dymem.

* **Duisburg.** Oskarżona o zamordowanie dwóch dzieci, niezamężna Käte Hagedorn, skazana została na ogólną karę 8 lat więzienia z czego odliczono 11 i pół miesięcy przesiedzonych w śledztwie.

— **Duisburg.** W dzielnicy Hochfeld zjawił się do pewnego składu jakiś nieznajomy mężczyzna, prosząc, czyby nie można mu zamienić jego drobnych pieniądzy w sumie 10 marek na banknot 10-markowy. Oczywiście, że kupiec nie miał nic przeciwko temu. Gdy jednak nieznajomy liczyć zaczął swe drobne pieniądze, wykazało się, że brakuje mu jednak kilka trojaków. Wobec tego zebrał zpowrotem swe drobne pieniądze a banknot dziesięciomarkowy włożył przy świadkach do koperty i kopertę oddał kupcowi, przyrzekając, że za chwilę wróci. Gdy z tej chwili zrobiły się godziny, kupiec wejrzał do koperty i ku niemałemu zdziwieniu swemu stwierdził, iż była próżna. Oszust, któremu znane musiał być sztuczki czarodziejskie, zamienił albo kopertę lub do koperty nie włożył owego banknotu, w każdym razie sztuka mu się udała.

* **Kolonja.** Proces przeciwko fałszywemu synowi kronprynca Harry Domela odbędzie się ostatecznie dnia 11-go lipca.

Sowiecki kocioł.

Fakt zamordowania posła sowieckiego w Warszawie — Wojkowa — przez młodocianego monarchistę nazwiskiem Kowerda, zwrócił znów baczniejszą uwagę na stosunki panujące w Rosji sowieckiej. Stracenie 20 „białogwardzistów" w Rosji, które miało był odwetem za zabójstwo Wojkowa doczekało się jednomyślnego potępienia za strony tej opinji. Raz jeszcze w związku z temi faktami padło pytanie, czy położenie w Rosji nie zmieni się w ten sposób, iż rozpocznie się tam nowa fala teroru, przypominając rok 1918 i następnie czy wewnątrz Rosji nie zajdą jakieś nowe, zasadnicze zmiany.

Niewątpliwie zgładzenie dwudziestu ludzi, w tem starca — księcia Dołgorukowa, człowieka, który o żadne knowania antysowieckie nigdy nie mógł być podejrzany, przypomina najzupełniej metody, stosowane przez bolszewików przed paru laty. Zdradza ono jednak coś więcej — wielką nerwowość obecnych władców Moskwy i wytwarza wrażenie, iż znowu znaczyna im się palić grunt pod nogami. Śmierć bowiem tych ludzi poderwała w świecie ten kredyt moralny, który, choć z trudem i stałym niedowierzaniem, zaczęli sobie zdobywać bolszewicy w świecie. Użycie tych środków przypomniało światu, iż Rosja obecnie jest wciąż krajem wewnętrznego niepokoju, w którym widocznie bez teroru, knutą i nahajkami sowietom rządzić jest trudno.

Ale wyciąganie z tego zbyt dalekoidących wniosków byłoby przedwczesne. Spodziewać się raczej należy, iż Sowiety opanowawszy swoje pierwsze zdenerwowanie postarają się o jaknajszybsze załagodzenie tego wrażenia i jeśli nie przestaną uprawiać terroru, to w każdym razie będą to czynili znacznie ciszej.

Fakty powyższe nie są również zapowiedzią jakichś zmian wewnątrz Rosji. Niema rąk, które już teraz byłyby w stanie ich dokonać. Rosję obecną,

jak Rosję cesarską, trzyma w garści parę miljonów urzędników, dla których obecny system jest bądź korytem z którego czerpią, bądź jedynym środkiem egzystencji. Naród w tym znaczeniu, jak przywykliśmy mówić o Niemczech, Polsce czy Francji nie istnieje. I ani rozbici monarchiści, ani rozproszeni po świecie socjaliści rosyjscy, czy tembardzej różnego rodzaju t. zwani liberali nie są w stanie dziś opanować tej wielomiljonowej masy, bez wspólnej duszy, bez wspólnego wszystkim przekonania i poczucia narodowego. Wszystko raczej przemawia za tem, że zmiana oblicza obecnej Rosji dokona się nie w drodze nowej rewolucji, lecz w drodze długiego, powolnego wewnętrznego przekształcenia. Czy to przekształcenie nie będzie pozbawione głębszych wstrzęsów przewidzieć jest trudno. Raczej są one możliwe.

Jedynym czynnikiem, który byłby w Rosji w stanie dokonać rewolucyjnego przewrotu — byłaby armja. Ale nawet, gdyby się to stało, fakt ten napewno nie oznaczałby jeszcze końca wrzenia, którego początek dała rewolucja bolszewicka.

Być może wreszcie, że bolszewizm sam uczyni jakiś fałszywy krok, który przyspieszyłby koniec jego żywota. Dostatecznie jednak zawiedziony w swych nadziejach na rewolucję światową wróci raczej do ciężkiej drogi układania sobie stosunków z państwami zachodu.

I dlatego zdając sobie sprawę z tego, iż obecna Rosja jest i nadal będzie wrzącym kotłem, nie należy się chyba w obecnej chwili spodziewać jakiegoś decydującego wybuchu.

Zresztą, po doświadczeniach pierwszych dni które towarzyszyły wybuchowi minionej wojny, trudno się jest bawić w proroctwa.

Sfałszowany spis ludności w Rumunji.

Pruski system spisu ludności robi szkołę.

W „Narodzie" czytamy:

Pod tym nagłówkiem podaje „Kasseler Post" w swoim świątecznym nr. z dnia 5. czerwca br. bardzo ciekawy artykuł.

Niby jakiś korespondent z Bukaresztu donosi, że spis ludności umyślnie w ten sposób urządzono, ażeby liczbę ludności rumuńskiej podnieść sztucznie na niekorzyść liczby obcokrajowców. Najwięcej działało się to na niekorzyść Niemców i Węgrów. Niemców rozłączano na Sasów i Szwabów. Urzędnicy skreślali wyraz „Niemiec" i podawali zato inny. Przeto rozdzielano Niemców w dwojaki sposób. — Niemców z Siedmiogrodu mianowano jako innostronnych. W taki sposób zmniejszono liczbę Niemców w Temeszwarze o 2000 a liczbę Węgrów — o 3000. Przy końcu argumentuje niem. gazeta, że pierwszy ten spis ludności całkiem się nie powiódł.

Niemcy chcą wszystkim narodom swą kulturę narzucić i niemi rządzić. Mogą więc z tego się kontentować, że Rumunji od nich dobrze się nauczyli.

Jak działo się przy spisach w Niemczech? Polską mowę, a pozatem i ludność dzielono na polską, mazurską, kaszubską, warmijską i „wasserpolnisch". Oprócz tego podawano w innych wypadkach podwójną mowę ojczystą — niemiecką i inną (deutsch und eine andere Muttersprache). Nie można takiego dziwoląga pojąć, któryby miał mieć dwie matki. Pruscy starości uczyli i informowali swych „Zählerów" w tej sprawie z zapałem i trudu nie szczędzili. Ci postępowali też według nadanych wskazówek jako „wierni patrjoci" [illegible] obrą zapłatę.

Nie jest to fałszowanie dokumentów? [illegible]ma na to żadnego prawa?

Jan Brzeszczyński.

„Naród" dodaje do artykułu następujące uwagi: Widzimy więc że pruski system spisu ludności robi szkołę, w tym wypadku w Rumunji. Niemcy pokazały światu, jak czynić należy, ażeby zmniejszyć liczbę ludności obcojęzycznej a zwiększyć liczbę ludności własnej a zwłaszcza na terenach z językami mieszanemi. W Rumunji widocznie miano oczy otwarte i postanowiono sobie postąpić w ten sam sposób przy następnym spisie ludności.

A więc system pruski odbił się na własnej skórze Niemców. Kultura pruska, narzucana innym narodom, wydaje swe — chociaż tego rodzaju niespodziewane — owoce.

Niema więc nad czem więcej słów tracić, jedynie dziwić należy się temu, że gazety niemieckie, dobrze wiedząc, jak to się czyni w kraju własnym, wszczynają alarm na taką samą akcję w innym kraju. Gazety to potępiają więc razem z nami system, który dąży do wymazania mniejszości wpierw ze statystyk a potem z powierzchni własnego kraju wogóle.

Złote myśli.

Periunt et imutantur — godziny biegną a my jesteśmy za nie odpowiedzialni.

Napis na zegarze słonecznym w Oxfordzie.

*

Na co człowiek tak często na bliźnych uderza,
Jak na dzikie zwierzęta? Bo w sobie ma zwierza.

*

O czemkolwiek rozprawa, im dłużej się wiodła,
Tem dalsza jest od prawdy, jak woda od źródła.

Adam Mickiewicz.

W stosunkach towarzyskich poklask znajduje przedewszystkiem taki umysł, który się umie zawiesić na każdym przedmiocie, jak małpa zawiesza się ogonem na gałęzi — i wywracać koziołki. Im bardziej owe koziołki będą cudaczne i nagłe a niespodziewane, tem powodzenie będzie pewniejsze.

„Bez dogmatu". Henryk Sienkiewicz.

*

Pięknie brzmiące frazesy, że z usunięciem nędzy na świecie, z postępem oświaty, z popularyzacją sztuk pięknych zmniejszy się sam przez się alkoholizm — są pustemi frazesami bez żadnego głębszego znaczenia. Kto nie chce przyłożyć ręki do walki z alkoholizmem, czy to z powodu własnego nałogu, czy ze względu na zyski, jakie ciągnie się z trucizny — ten zasłania się zwykle temi pustemi frazesami.

Dr. Benedykt Dybowski, prof. Uniw. Lwowsk.

*

Miłość tak trudno zrozumieć bez wspaniałomyślności, bez chęci przyniesienia czegośkolwiek na ofiarę.

Bez dogmatu. Henryk Sienkiewicz.

Od redakcji.

Do Sztumu. Korespondencji „Nieco o nabożeństwach polskich w Sztumie" w formie nam nadesłanej zamieścić nie możemy. Może ks. S. zmieni swoje postępowanie bez zamieszczenia listu, jeżeli się dowie, że parafjanie polscy nie życzą sobie ograniczenia śpiewu polskiego i zaprowadzenia śpiewu łacińskiego. Gdyby to nie nastąpiło, gdyby ewentualnie protest od Władzy Duchownej pozostał bez skutku, natenczas można zawsze jeszcze wy[illegible]bić publicznie.

Ruch towarzystw.

Sztum. W niedzielę 19 czerwca odbędzie się zebranie Związku Polaków — oddział sztumski. Początek o godz. 12-tej zaraz po nabożeństwie w lokalu p. Wernera. O liczny udział prosi Zarząd.

Waplewo. Zebranie Związku Polaków odbędzie się w Waplewie na sali p. Beutlera w niedzielę 19. czerwca o godz. 16-tej.

Obecność każdego członka na tym zebraniu jest koniecznie niezbędna. . mąż zaufania.

Sprzedaż drzewa.

Gipsowo. W środę 22 czerwca przed poł. od 9. u Grzywaczewskiego drzewo porządkowe z leśnictwa Kronowo i Gipsowo dla lokalnego użytku. 70 rm. olszowych wałków porządkowych, 2 m. długich 2 kl. z leśnictwa Rekity. Następnie wydzierżawienie trawy w leśnictwach Kiekity i Kronowo.

Handel i przemysł.

Berlińska Giełda zbożowa.

Dnia 16-go czerwca płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 000,0—000, dostawa w lipcu 299,50 dostawa w wrześniu 276,50—277,00, dostawa w październiku 277,50 żyto brandenburskie, 280 do 282 dostawa w lipcu 264,00—264,50 dostawa we wrześniu 236,75—237.50 dostawa w październiku, 237,0 do 237,5 jęczmień latowy 241—275, jęczmień zimowy do paszy 241—275, owies 254—260, dostawa w lipcu 235,0—000,0, dostawa w wrześniu 211,0 kukurydza 191—192.

Mąka pszenna 37,50,—39,50, mąka żytna 35,75 37,75. śrót pszenny 15,00—15,25 śrót żytni 17,45 do 17.75, groch Wiktorja 42,0—44, groch spożywszy 27,—30, groch do paszy 22—23, peluszka 20,0 do 22,00, wyka 22,00—24,50, łubin niebieski 15.00—16,00, łubin żółty 16,00—18,00, seradela świeża 00 00—00,00 makuch rzepakowy 15.40—15,80, siemienny 19,60, do 19,80, wytłoki suche 12,60—13,20, kartoflane 31,6 - 31,8

Królewiecka Giełda zbożowa

z dnia 16 czerwca.

Zwieziono wagonów: 3 krajowych: 1 wyki, 1 owsa, 1 żyta. 10 zagr: 1 kukurydzy, 6 jęczmienia, 1 owsa, 1 wyki, 1 szablaku.

Urzędowo: żyto 13,70 jęczmień 10,10 wyka 10,75.

Nieurzędowo: żyto 13,00—13,70, pszenica 14,00 do 14,50 owies 11,50—12,25 jęczmień 12,25—12,75 wyka 10,75,—11,25.

Tendencja: słaba.

Kurs złotego polskiego.

W Berlinie płacono 16 czerwca za 100 złotych 47,05 marek niemieckich.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna z Olsztyna.

Na przyjęcie do I. Komunji św.

polecamy nasze bogato zaopatrzone składy w:
książeczki do nabożeństwa w pięknych oprawach, (polskie i niem.)
śpiewniki kościelne, (polskie i niemieckie) **świece,** (zwyczajne i ozdobione)
rożańce, szkaplerze, medaliki, łancuszki i inne pamiątki.
Przy zamówieniach listownych prosimy podać w jakiej mniej więcej cenie mają być książeczki i rożańce i w jakim kolorze (białe lub czarne)

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej Olsztyn
ul. Młyńska 2 i Dolna Kościelna 12

Uroczystość św. Jana Chrzciciela w Orzechowie
przypada tegorocznie na
niedzielę, dnia 19-go czerwca.
Ks. Brzeszczyński.

Kukurydzę (Mais)
do najniższych cenach poleca
„ROLNIK" w OLSZTYNIE

Kukurydzę
Ospę pszenną
Ospę żytnią
Mąkę rybią
Sól kuchenną
Śrut lniany
poleca
„Rolnik" w Złotowie

Leżącą motorową prasę torfową 8 maneży
od 8, 10, 12, 14, 16, 18, 22 i 38—40 obrotów ma tanio na sprzedanie **L. Kunath w Olsztynie.**

Zeitungs-Bestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit für den Monat JULI die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska"

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.

Imię i nazwisko: .....
(Vor- und Zuname)

Miejscowość: .....
(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

.....
Postamt.